

<http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl>

tytuł artykułu:

O pamięci badacza terenowego na przykładzie afrykańskich dzienników Jana Czekanowskiego

autor / autorzy:

Małgorzata Kołodziej

źródło:

„Laboratorium Kultury” 6 (2017), s. 161–181

wersja pdf:

http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2017-7_kolodziej.pdf

afiliacja autora / autorów:

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny, Instytut Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych, Zakład Teorii i Historii Kultury

słowa kluczę:

Jan Czekanowski, pamięć, dziennik, doświadczenie terenowe, *W głąb lasów Aruwimi*

abstrakt:

(na początku artykułu)

article title:

On the experience and the memory of a field researcher on the example of African journals of Jan Czekanowski

author / authors:

Małgorzata Kołodziej

source:

„Laboratorium Kultury” 6 (2017), pp. 161–181

pdf version:

http://www.laboratoriumkultury.us.edu.pl/pdf/LK-2017-7_kolodziej.pdf

institutional affiliation:

University of Silesia, Faculty of Philology, Institute of Cultural Studies,
Department of Theory and History of Culture

keywords:

Jan Czekanowski, memory, diary, field experience, *W głąb lasów Aruwimi*

summary:

(at the end of the article)

O pamięci badacza terenowego na przykładzie afrykańskich dzienników Jana Czekanowskiego

Abstrakt

Sposób zapamiętywania w przypadku każdego człowieka warunkowany jest przez wiele czynników związanych m.in. z jego kulturą. Tekst stanowi próbę analizy *W głęb lasów Aruwimi. Dziennika podróży do Afryki Środkowej* Jana Czekanowskiego pod kątem funkcjonowania doświadczenia w pamięci badacza terenowego oraz tego, w jaki sposób dziennik staje się pewną specyficzną formą pamięci kulturowej.

Słowa klucze: Jan Czekanowski, pamięć, dziennik, doświadczenie terenowe, *W głęb lasów Aruwimi*

Pamięć i związana z nią umiejętność wspominania czyni nas tym, kim jesteśmy, czyli ludźmi¹ – brzmi jedna z tez artykułu Aleidy Assmann *Pamięć indywidualna*. To dzięki indywidualnym wspomnieniom budujemy własne ja, to one są materiałem kreującym nasze doświadczenia, relacje, obraz własnej tożsamości². Wspomnienia często dotyczą jednak nie tylko nas samych, ale także tego co poza nami – innych ludzi, wydarzeń, miejsc, czasu.

Ciekawe w tym kontekście są prace antropologiczne, których treść przybliża informacje na temat innych kultur, ale także kontekst ich egzystencji. Warte

¹ A. Assmann, *Pamięć indywidualna*, w: teje, *Między historią a pamięcią – antologia*, tłum. K. Sidowska, WUW, Warszawa 2013, s. 41.

² Tamże.

zbadań jest to, w jaki sposób badacz, ukształtowany przez określoną kulturę, postrzega i pamięta wszelkie fakty związane z kulturą odmienną od jego własnej. Interesującą metodą zapisu tych treści są dzienniki badawcze, w których odbiorze – niezależnie od ich rodzaju czy funkcji – wspólnym mianownikiem może być właśnie kwestia pamięci w dwojakim rozumieniu. Przede wszystkim pisze się je po to, aby rejestrować pewne fakty. Często jednak, głównie w przypadku dzienników pisanych z perspektywy czasu – choćby i krótkiego – istotna jest także kwestia tego, jak pamięta się opisywane w dzienniku kwestie, na jakiej zasadzie dokonuje się selekcja związana z recepcją poszczególnych wydarzeń – wybór tego, na co badacz zwracał uwagę w danej chwili, a więc także tego, co (i w jaki sposób) zostało przez niego zapamiętane. Nie bez znaczenia pozostają również kompetencje kulturowe, które posiada każdy z nas, a które w dużej mierze wpływają na nasze postrzeganie rzeczywistości oraz na to, co i w jaki sposób zapamiętujemy. Wątek ten podejmowany był już wielokrotnie przez badaczy zajmujących się problemem pamięci. Katarzyna Kaniowska zwraca uwagę na wielość ujęć: co innego w badaniach nad pamięcią interesuje socjologa, co innego historyka, inaczej zaś podchodzi do wątku filozof. Według niej antropolodzy dostrzegają w pamięci istotną rolę w procesie poznania³, na co zwrócę uwagę w dalszej części artykułu. Kaniowska dodaje też, że antropologia nie jest zainteresowana samym faktem posiadania przez człowieka pamięci, a raczej skupia się na skutku zapamiętywania, czy też na jego efekcie⁴.

Wartym analizy pod tym kątem jest, moim zdaniem, dziennik wyprawy Jana Czekanowskiego powstały jako efekt przyznanego mu przez Muzeum Ludoznawcze w Berlinie stypendium rządowego. Prowadzone przez niego badania były częścią większej ekspedycji badawczej: *Deutsche Zentral-Afrika-Expedition*⁵. Rezultaty tych badań opublikowane zostały w pięciotomowym dziele *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet*⁶, które z kolei stanowiło integralną

³ K. Kaniowska, *Antropologia i problem pamięci*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2003, nr 3–4 (262–263), s. 57.

⁴ Tamże.

⁵ Por. J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi. Dziennik wyprawy do Afryki Środkowej*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1958 [druk 1959], s. 21.

⁶ J. Czekanowski, *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet*, t. I, *Ethnographie. Zwischenseengebiet. Mpororo-Ruanda. Mit 4 Tafeln und einem musikalischen Anhang von. E. M. von Hornbostel, Klinkhardt & Biermann*, Leipzig 1917, t. II, *Ethnographie. Uele / Ituri / Nil-Länder*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1924, t. III, *Ethnographisch-anthropologischer Atlas. Zwischenseen – Bantu / Pygmäen und Pygmoiden / Urwaldstämme. Mit 139 Tafeln in Lichtdruck*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1911, t. IV, *Anthropologische Beobachtungen im Nil-Kongo – Zwischengebiet*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1922, t. V, *Ethnographisch-anthropologischer Atlas. Azande / Uele-Stämme / Niloten. Mit 167 Tafeln in Lichtdruck*, Klinkhardt & Biermann, Leipzig 1927.

część zbioru zawierającego podsumowanie pracy różnych członków ekspedycji⁷. Oprócz Czekanowskiego brali w niej udział badacze reprezentujący różne dyscypliny – botanik, zoolog, geolog i topograf. Jednak tylko praca Czekanowskiego wymagała stałego kontaktu z ludźmi:

Odmienny charakter prac antropologicznych – a zwłaszcza etnologicznych i socjologicznych, które wymagały stałego i w dodatku bliskiego kontaktu z ludnością tubylczą – powodował, że musiałem się posuwać innymi szlakami aniżeli kolumny badające kraj pod względem botanicznym, zoologicznym, geologicznym czy topograficznym. Zmusiło to do usamodzielnienia mojej kolumny, która zresztą prowadziła swoje prace eksploracyjne w głębi Afryki o cały rok dłużej aniżeli pozostali przyrodnicy ekspedycji. [...] dorobek antropologiczno-etnologiczny osiągnął najokazalsze rozmiary⁸.

Potrzeba opracowania możliwie najobfitszego materiału opisującego badaną kulturę generuje bez wątpienia ogromną liczbę sytuacji, rozmów i faktów, które należy zapamiętać. Jednakże dziennik pozwala na zapis nie tylko informacji z punktu widzenia nauki najistotniejszych. Czekanowski przy rozmaitych okazjach wspomina w dzienniku wydarzenia – nazwijmy je „kulisami pracy antropologa” – które nierzadko stanowią punkt wyjścia do przedstawienia ciekawostek bądź też faktów naukowych. Joanna Bar we wstępie do *Dziennika podróży afrykańskiej* zauważa, że książka ta nie ma typowo naukowego charakteru, ale jednak odnajdujemy w niej obfity materiał obserwacyjny, wzbogacony informacjami o charakterze pracy badacza czy przyświecających mu celach; nie brakuje również wielu notowanych na bieżąco wrażeń czy spostrzeżeń, a także wątków autobiograficznych⁹.

Co ważne – treść *W głąb lasów Aruwimi ...* nie stanowi całości powstałej podczas wyprawy. Oryginalny, pisany przez Czekanowskiego wg wymagań organizatorów ekspedycji dziennik nie doczekał się publikacji. W 1937 r. badacz otrzymał propozycję wydania skróconej polskiej wersji dzienników, które podzielone miały być na trzy części¹⁰, jednak przeszkodą okazał się wybuch wojny. Oddany do druku jedyny kompletny egzemplarz rękopisu uległ zniszczeniu podczas

⁷ Por. J. Bar, *Wstęp*, w: J. Czekanowski, *Dziennik podróży afrykańskiej*, oprac. nauk. J. Bar, Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne, Katedra Języków i Kultur Afryki UW, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2014, s. 7–8.

⁸ J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi ...*, s. 22–23.

⁹ J. Bar, *Wstęp ...*, s. 10.

¹⁰ *Do źródeł Nilu, W głąb lasów Aruwimi oraz Na rubieżach Sudanu*. Por. J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi ...*, s. 15.

Powstania Warszawskiego, wraz z całym archiwum, w którym był przechowywany. Po wojnie publikacji doczekała się niezniszczona druga część dzienników, autor zaś zajął się pracami mającymi na celu rekonstrukcję pozostałych części¹¹. Prace te nie zostały jednak sfinalizowane. Dopiero w 2014 r., dzięki staraniom Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego, publikacji doczekał się fragment pierwszej części, zawierający pięć rozdziałów, opisujących m.in. wspomnienia z lat szkolnych i studenckich, okoliczności dotyczące wyboru kierunku studiów i propozycji wzięcia udziału w ekspedycji, a także opisy przygotowań do wyprawy. Dalej zaprezentowane zostały pierwsze miesiące podróży – zarówno morskiej, wiodącej przez Kanał Sueski i Morze Czerwone do Mombasy, jak i dalszej – trasami Afryki Wschodniej: koleją z Mombasy do Port Florence oraz parowcem przez Jezioro Wiktorii do Bukoby, gdzie członkowie ekspedycji dotarli 9 czerwca¹². Wydania nie doczekały się jednak wówczas rozdziały odnoszące się do wydarzeń mających miejsce pomiędzy czerwcem a listopadem 1907 r. – czyli datą rozpoczynającą tom *W głąb lasów Aruwimi...*¹³. Próbę rekonstrukcji wydarzeń z tego okresu, na podstawie niepublikowanego dotąd rękopisu, podjęła Bar w tekście *Dziennik podróży afrykańskiej Jana Czekanowskiego, czerwiec–listopad 1907 r. Rekonstrukcja wydarzeń*¹⁴. Jak jednak wspomina autorka artykułu, pomimo formy dziennika, rękopis ów stanowi bardziej zbiór luźnych notatek w formie równoważników zdań, bądź też obszerny zapis dat, liczb, imion itd.¹⁵

„Pamięć i zapomnienie łączy w pewnym sensie ta sama zależność, co życie i śmierć” – pisze Marc Augé w *Formach zapomnienia*¹⁶. Tworząc dziennik, poniekąd chroni się możliwie jak największą ilość wspomnień przed zapomnieniem, a więc pewnego rodzaju ich śmiercią. Śmierć jednak jest naturalną kolejną rzeczą i podobnie jak nie da się ustrzec przed nią żadnego życia, tak samo nawet najwnikliwszy opis nie jest w stanie idealnie odtworzyć obrazu wspomnienia po upływie wielu lat. Owszem, być może i pozostanie pamięć

¹¹ Por. J. Bar, *Wstęp...*, s. 11.

¹² J. Bar, *Dziennik podróży afrykańskiej Jana Czekanowskiego, czerwiec–listopad 1907 r. Rekonstrukcja wydarzeń*, „Afryka” 2015, nr 42, s. 105–106.

¹³ Tamże, s. 106.

¹⁴ Tamże, s. 103–124.

¹⁵ Tamże, s. 106.

¹⁶ M. Augé, *Formy zapomnienia*, tłum. A. Turczyn, Universitas, Kraków 2001, s. 22.

po tym, co opisane, jednak wspomnienie nie będzie dokładnie takie samo jak rzeczywistość w momencie jej opisywania. Część wspomnień mimo wszystko z czasem ulega zatarciu.

Wniosek ten jest zgodny z cechami wspomnień indywidualnych, które proponuje Assmann¹⁷, a które dają się przełożyć na doświadczenia każdej niemal jednostki. Nie ulega jednak wątpliwości, że pamięć – choć dyscyplinowana kulturowo – będzie matrycowana również poprzez inne czynniki, np. przez profesję. Nie jest jednak wystarczającym określenie Czekanowskiego naukowcem – w tym samym kontekście inne rzeczy będzie bowiem zapamiętywał geograf, inne botanik, inne zaś etnograf. W dalszej części artykułu postaram się więc wskazać, w jaki sposób o cechach wymienianych przez Assmann możemy mówić w przypadku dzienników etnograficznych i skonfrontować je z metodami formującymi proces pamiętania i zapominania w trakcie pracy badawczej.

Jedną z cech przytaczanych przez niemiecką badaczkę jest fragmentaryczność (ograniczenie i nieuformowanie), co oznacza, że przeblyskujące w świadomości wspomnienie, które usiłujemy przywołać po wielu latach, jest z reguły momentem pozbawionym szerszych kontekstów – nie ma w nim żadnego „przedtem” ani „potem”¹⁸. Opisywane przez antropologa zdarzenia są jedynie „wycinkiem” dnia, czy też jakiegoś określonego odcinka czasu – nie stanowią całościowego opisu, lecz składają się jedynie z kilku wybranych momentów. Trudno zatem mówić w tym przypadku o jakiegokolwiek ciągłości. Opisanie wszystkiego z uwzględnieniem najmniejszych nawet szczegółów nie jest możliwe, dlatego także wspomnienia zostają zubożone o to, co zostało przemilczane w opisie danej chwili. Jednak – jak zostało wspomniane już wcześniej – to nie sama pamięć odgrywa tutaj rolę kluczową. W przypadku pracy terenowej badacza kultury sprzężona zostaje ona z innymi czynnikami, w tym m.in. z przyjętą metodyką badań, która organizuje wspomnienia oraz wpływa w pewnym stopniu na to, co i w jaki sposób się zapamiętuje.

Inna cecha wspomnień indywidualnych związana jest z ich naturą, która określona zostaje przez Assmann jako ulotna i labilna. Wiąże się to ze zmianą, jaka zachodzi we wspomnieniach wraz z upływem czasu na skutek przemian jednostki bądź jej warunków życiowych¹⁹. Nie ulega wątpliwości, że w miarę upływu czasu zmienia się człowiek, a także jego sposób patrzenia na świat. Nieunikniona jest zatem przemiana sposobu, w jaki widzimy swoje wspomnienia – być może

¹⁷ Por. A. Assmann, *Pamięć indywidualna ...*

¹⁸ Tamże, s. 42.

¹⁹ Tamże.

to, co opisaliśmy kiedyś, gdyż wydawało się ważne, z perspektywy czasu okaże się pozbawione znaczenia, a co za tym idzie – również wspomnienie o tym będzie bledsze i niewyraźne lub też pomimo wnikliwego opisu, chwilę tę będziemy pamiętać w inny sposób. W kontekście etnografii należy jednak pod uwagę wziąć także narzędzia oraz cele badawcze. Nie ulega wątpliwości, że problem badawczy interesujący antropologa warunkować będzie to, co zostanie przez niego zapamiętane, zaś kwestie, które nie są powiązane z danym zjawiskiem, zostaną przez niego pominięte. W tym przypadku „wymazanie” z pamięci pewnych faktów byłoby zabiegiem celowym, uzależnionym od przyjętej metodologii i celów badawczych.

Kolejną wartą przytoczenia cechą pamięci wymienianą przez Assmann jest perspektywiczność. Oznacza to, że wspomnienia są niewymienne i nieprzekazywalne, gdyż każdą osobę – dzięki posiadaniu specyficznej perspektywy ukształtowanej przez wielorakie czynniki (np. przynależna tylko tej jednostce biografia czy uwarunkowania kulturowe) – charakteryzuje inny sposób widzenia rzeczywistości. Niezależnie więc od wszelkich podobieństw, wspomnienia dotyczące jednego wydarzenia, rozgrywającego się w tym samym czasie, spisane przez dwie lub więcej różnych osób muszą się od siebie różnić²⁰.

Nieco inną zależność pomiędzy pojęciami pamięci i zapomnienia przedstawiają Jurij Łotman i Borys Uspieński.

Ponieważ kultura jest pamięcią, lub inaczej mówiąc zapisem w pamięci minionych przeżyć społeczeństwa, jest z konieczności związana z minionym doświadczeniem historycznym. A więc, o istnieniu kultury jako takiej nie można nic powiedzieć w chwili jej powstawania – jej istnienie uświadamia się bowiem dopiero *post factum*²¹.

Utożsamiając kulturę z pamięcią zbiorową i rozpatrując ją jako mechanizm organizujący i przechowujący informacje w świadomości zbiorowej, badacze próbują prześledzić proces wprowadzania jakiegoś zjawiska do pamięci. Porównują ten mechanizm do przekładu tekstu z jednego języka na inny²² – w przypadku dzienników jest to więc przekodowanie pewnego doświadczenia na język kultury. Każdy przekład wiąże się jednak z przekształceniem, a często także z pominięciem niektórych elementów. Zapomnienie stanowi więc jego

²⁰ Tamże.

²¹ J. Łotman, B. Uspieński, *O semiotycznym mechanizmie kultury*, tłum. J. Faryno, w: *Semiotyka kultury*, red. E. Janus, M.R. Mayenowa, PIW, Warszawa 1977, s. 181.

²² Tamże.

nieodłączny element. Jak piszą autorzy – „tekst nie jest rzeczywistością, lecz materiałem pozwalającym na jej rekonstrukcję”²³. Oznacza to, że przekształcaniu ciągu faktów w tekst towarzyszy wybór, co z kolei sugeruje, że niektóre wydarzenia przekładane są na elementy tekstu, inne zaś są zapominane, a co za tym idzie – uznawane za nieistniejące. Każdy tekst sprzyja zatem nie tylko zapamiętywaniu, ale także zapominaniu. Sugerowane jest więc nieutożsamianie tekstów z wydarzeniami życiowymi, niezależnie od tego jak bardzo teksty wydają się szczere, bezpośrednie czy naturalne²⁴.

Zatem istotną różnicę pomiędzy podejściami Assmann oraz Łotmana i Uspienskiego stanowi kwestia tego, że w przypadku niemieckiej badaczki nacisk położony jest na nieuporządkowane doświadczenie, semiotycy zaś skupiają się na tekście, będącym spektrum kodów. We *W głęb lasów Aruwimi...* Czekanowskiego mamy jednak – moim zdaniem – do czynienia z wypadkową obydwu czynników: to właśnie pewne kody organizują doświadczenie w dzienniku. To zaś, co zostało przez badacza doświadczone, warunkowane jest przez rozliczne konwencje, związane nie tylko z profesją badacza (a więc także z konwencją poznania innej kultury) czy z nauką, w imię której w znacznej mierze działa, ale także z motywowanymi prywatnie i kulturowo wyborami wątków, które zamierza zbadać i opisać jako ciekawe czy interesujące.

W celu możliwie najdokładniejszego opisanie czy wyjaśnienia owych wątków etnograf posługiwać może się trzema typami zapisów terenowych. Charakteryzuje je – za Jamesem Cliffordem – Katarzyna Kaniowska w swojej książce *Opis – Klucz do rozumienia kultury*²⁵. Pierwszy z nich, inskrypcja, jest czymś w rodzaju przepisywania myśli informatorów czy notowania własnych spostrzeżeń i obserwacji. To nic innego, jak właśnie sporządzanie notatek terenowych²⁶, pozwalających zapamiętać mnogość rozmów, bodźców wszelkiego rodzaju oraz obserwacji. Inną formą zapisu badań jest transkrypcja, czyli swego rodzaju translacja – przekładanie nie doświadczanych, lecz raczej zastanych elementów kultur (rytuały, genealogie, mity, wiedza ludowa itp.) z nieznanego na znane²⁷. Deskrypcja w końcu stanowi technikę zapisu, którą najprościej określić można jako konwencję literacką, pozwalającą powiązać opinię badacza z relacją informatora. To określenie rodzaju zapisu, stanowiącego pewną technikę, rodzaj

²³ Tamże, s. 183.

²⁴ Tamże, s. 182–183.

²⁵ K. Kaniowska, *Opis – klucz do rozumienia kultury*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Łódź 1999, s. 57.

²⁶ Tamże, s. 50.

²⁷ Tamże, s. 50–51.

narracji²⁸. Techniki te z łatwością przełożyć można na dzienniki. Dokonując inskrypcji, badacz notuje to, co widzi i słyszy – swoje obserwacje, które jednak matrycowane są kulturowo. W notatkach znajduje się, jak zostało ustalone, wszystko to, co poprzez pewne filtry kulturowe badacz postrzega jako istotne, godne uwagi, bądź też po prostu ciekawe. Następnie, na skutek transkrypcji, badacz ponownie czyni pewne obserwacje, jednak tym razem dotyczą one elementów ściśle związanych z kulturą grupy. Jak zostało zaznaczone, następuje tutaj przekład z nieznanego na znane. Po raz kolejny ujawnia się więc praca kultury – wiedza na temat obcej kultury zorganizowana zostaje według kodów funkcjonujących w kulturze etnografa. Podobnie dzieje się podczas deskrypcji. Niezależnie od obranej konwencji zapisu, wszystko sprowadzone jest do owych kulturowych kodów. Wszystkie metody notowania wyników badań w terenie są także doskonałymi metodami pamięci – porządkowania zdarzeń oraz tworzenia, poprzez zapisywanie odnośników m.in. czasowych i przestrzennych, pewnej mapy wspomnień. Metafora mapy zdaje się doskonale oddawać charakter owych wspomnień. Wiemy bowiem, że – zgodnie z przytoczonymi wcześniej cechami wspomnień indywidualnych – ich fragmentaryczność nigdy nie daje pełnego obrazu, zwłaszcza po upływie czasu. Niemożność zapamiętania każdego szczegółu sprawy, że w pamięci pozostanie jedynie swoisty schemat wspomnienia. Podobnie jak mapa, uproszczony zbiór symboli, linii i punktów, które nie przedstawiają świata w jego szczegółóle, a jedynie jako uogólniony obraz²⁹. Prowadzenie w trakcie badań dziennika, w którym notuje się codziennie nie tylko fakty naukowe, ale także niezwiązane z pracą badawczą sytuacje, wydaje się w kontekście rozważań nad pamięcią formą o tyle trafioną, że daje badaczowi możliwość zachowania w pamięci ogromnej liczby faktów, które podczas sporządzania jedynie naukowych notatek mogłyby po czasie zostać zapomniane.

W dziennikach ścierają się ze sobą przeszłość z teraźniejszością. Co więcej – często ta konfrontacja następuje na dwóch poziomach. Po pierwsze, poprzez pisanie dziennika „tu i teraz”, w czasie teraźniejszym, odtwarza się coś, co miało miejsce wcześniej – w przeszłości – dalszej bądź bliższej. Po drugie zaś, sam dziennik stanowi swego rodzaju archiwum wydarzeń, ich trwałe zapis. Mamy do czynienia z odtwarzaniem pamięci i historii w piśmie. W kontekście tego przenikania się czasów warto odwołać się do koncepcji etnograficznego czasu teraźniejszego zaproponowanej przez Kirsten Hastrup. Badaczka dzieli praktykę

²⁸ Tamże, s. 52.

²⁹ Por. B. Frydryczak, *Krajobraz: od estetyki the picturesque do doświadczenia topograficznego*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2013, s. 39.

antropologiczną na terenową i dyskursywną, zaznaczając jednocześnie, że dwoistość ta powoduje, iż w dyskursie antropologicznym dostrzec można kategorię tzw. etnograficznego czasu terażniejszego. To z kolei łączy się ze stosowaniem czasu terażniejszego jako sposobu na przedstawienie innych kultur³⁰. Etnograficzny czas terażniejszy, czy raczej jego użycie – warto to podkreślić – oznacza mówienie z innej czasoprzestrzeni, która istniała jedynie w momencie obecności etnografa w obcym świecie³¹. Rzeczywistość ta, w momencie pisania o niej, staje się jednak zaledwie wspomnieniem. Poprzez pisanie ścierają się więc ze sobą dwa czasy – terażniejszy i przeszły, ale także dwie rzeczywistości, dwie przestrzenie – „tam” i „tu”³². Istotna w trakcie sporządzania dzienników jest jednak chronologia, typowa – zdaniem Hastrup – dla przedstawień piśmiennych wydarzeń historycznych³³, historia zaś nazywana jest przez nią sztuką pamięci³⁴. Podobnie traktować możemy dziennik, który również dotyczy przeszłości. Uwypuklona zostaje w ten sposób ogromna rola pamięci, która

nie zachowuje przeszłości, lecz dostosowuje ją do obecnie panujących warunków. Odmienne niż w przypadku dokumentów, gdzie pewne fragmenty przeszłości są rzeczywiście zachowane, pamięć odróżnia się retrospekcyjnym i płynnym charakterem. Nie ma czystej pamięci, są tylko wspomnienia³⁵.

Dziennik nie daje nam rzeczywistego obrazu przeszłości, nie pokazuje, jaką była ona w momencie jej dziania się, a jedynie – poprzez jej odtworzenie w piśmie – dostajemy wspomnienia Czekanowskiego dotyczące tej przeszłości; są one przypominane, a więc w pewien sposób przetwarzane w pamięci. Poprzez fakt konstruowania z owych wspomnień narracji, tworzona jest synteza przeżytych przez badacza chaotycznych doświadczeń³⁶. Przeszłość uobecnia się w tekście, jednak nie jest to przedstawienie dosłowne, ani odwzorowanie: „Historia nie jest i być nie może dosłownym przedstawieniem przeszłości”³⁷.

³⁰ K. Hastrup, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, tłum. E. Klekot, WUJ, Kraków 2008, s. 26.

³¹ Tamże, s. 33.

³² Por. C. Geertz, *Dzielo i życie. Antropolog jako autor*, tłum. E. Dzurak, S. Sikora, KR, Warszawa 2000.

³³ Por. K. Hastrup, *Przedstawianie przeszłości: uwagi na temat mitu i historii*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1997, nr 1–2 (236–237), s. 24. Autorka rozpatruje mit i historię jako dwa sposoby przedstawiania przeszłości, stwierdzając, że podczas kiedy ten pierwszy odtwarzany jest na zasadzie skojarzeń, historia zawsze przedstawiana jest w sposób chronologiczny. Analogicznie do pisanych przedstawień historii rozpatrywać można zatem dziennik.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

Zarysowana pokrótce narracyjność pamięci pozwala zatem spojrzeć na nią jako na swoiste narzędzie poznania – poprzez tekst porządkujemy w piśmie to, co nieuporządkowane w pamięci³⁸. Gwarantuje ona jednak nie tylko tak istotne z punktu widzenia antropologów poznanie, lecz jest również źródłem oraz przedmiotem wiedzy antropologicznej. W pierwszym rozumieniu pamięć jawi się jako dokument przeszłości, jako narracja, będąca nośnikiem prawdy³⁹. Antropolodzy niejednokrotnie czerpią bowiem z pamięci innych ludzi, opierają swe badania na tym, co zasłyszane w opowieściach, które przecież często są właśnie odtwarzaniem w pamięci zdarzeń minionych. W rozumieniu pamięci jako przedmiotu wiedzy odwołać się należy do historii, która sama w sobie – podobnie jak pamięć o niej – tworzy tożsamość i pozwala dookreślać siebie każdemu członkowi zbiorowości⁴⁰.

Dzienniki Czekanowskiego stanowią doskonały przykład narracyjności pamięci i porządkowania jej w tekście. Są one nie tylko swoistym dokumentem badań, narracją, przy pomocy której badacz porządkuje chaotyczne wspomnienia według pewnego przyjętego przez siebie schematu, ale również możemy poprzez nie w jakiś sposób poznać osobę je piszącą. Nie ulega więc wątpliwości, że w pewnym sensie łączone są tutaj przytoczone rozumienia pamięci. Sposób organizowania wielu poziomów, a także rodzajów tej pamięci, wykaże jednak – mam nadzieję – dalsza analiza treści *W głąb lasów Aruwimi...*

Jak zostało już wspomniane, dziennik *W głąb lasów Aruwimi...* Czekanowskiego zawiera liczne opisy ukazujące proces zbierania danych w terenie. Jednak oprócz sytuacji związanych ściśle z badaniami, w tekście ukazane jest także codzienne życie badacza poprzez opisy czynności, wykonywanych konkretnego dnia, bądź zdarzeń, które miały miejsce. Często jednak i tego rodzaju obserwacje mówią wiele na temat badanego ludu. Zapewnia to dogłębne poznanie nie tylko kultury, której źródła – jak pisze Bronisław Malinowski – „choć niewątpliwie łatwo dostępne, są niezwykle trudne do uchwycenia i zarazem bardzo złożone; nie są one zawarte w jakichś trwałych materialnych dokumentach, lecz w zachowaniu i pamięci żywych ludzi”⁴¹. Dowiadujemy się także

³⁸ Por. K. Kaniowska, *Antropologia i problem pamięci...*

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ B. Malinowski, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, tłum. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szykiewicz, red. i posł. A. Waligórski, PWN, Warszawa 1967, s. 23.

o metodach i sposobach badań, o zapleczu pracy antropologa. W ten sposób czytelnik poznaje formalną stronę badań zarówno przed ich rozpoczęciem, jak i w trakcie – dziennik zawiera informacje np. na temat funkcjonowania poczty w trakcie badań, ale także dotyczące utrzymania, stosunków z pozostałymi członkami wyprawy, a nawet wystawionych rachunków⁴². Czekanowski przedstawia więc przebieg badań na każdym poziomie, zaś opisywane przez niego „ciekawostki” stanowią swego rodzaju metakomentarz do stosowanych metod badawczych – wskazuje bowiem na to, które sytuacje niezwiązane z badaniami nad kulturą uznaje za istotne w terenie – za takie, które warto zapamiętać.

Powtarzalność pewnych czynności, postępowanie zgodnie z przyjętą metodą zbierania danych, ale także przebywanie w Afryce przez dłuższy okres czasu, czynią ów inny świat przewidywalnym, a co za tym idzie – oswojonym, badania zaś stają się swego rodzaju rutyną. Badacz doskonale wie, czego może spodziewać się w danym momencie, zna nie tylko Afrykę, ale także jej mieszkańców: „[...] zbliżałem się stopniowo do moich ludzi. Znałem już ich charaktery. Dawno przestałem sobie zdawać sprawę z tego, że mają inny kolor skóry niż ja. Z czasem przeistoczyłem się w herszta mojej bandy [...]”⁴³. Przytoczony cytat wskazuje głównie na sposób, w jaki badacz traktuje reprezentantów kultury, którą bada. Wspólnota pewnych doświadczeń sprawia, że nie są oni jedynie ludźmi, którzy w taki czy inny sposób mogą pomóc mu w trakcie jego pobytu w terenie, czy też osobnikami mogącymi pomóc zrozumieć interesujące go kwestie związane z tematem badań. Są określanii jego „bandą”, jego ludźmi, co w tym kontekście oznacza również swego rodzaju więź, wspólnotę. Także w przestrzeni dostrzegalne są dla badacza pewne prawidłowości, wzory zachowania występujące w wioskach, co czyni je mniej obcymi: „Po południu udałem się do Viriko, to znaczy na wzgórze zajęte przez o.o. białych. Misja ta była zbudowana według dobrze mi znanego wzoru. Tylko drzewa posadzone przez misjonarzy były znacznie większe niż we wszystkich uprzednio widzianych”⁴⁴. Przewidywalni stają się więc nie tylko ludzie, ale także charakterystyczne miejsca.

Można uznać, że w miarę zbliżania się badacza do badanej grupy, w miarę rozumienia i przewidywania jej zwyczajów czy zachowań, ale także poznawania przestrzeni, w której ona żyje, w procesie poznania, a więc też zapamiętywania, zaczynają ścierać się ze sobą dwa kody: z jednej strony te warunkujące badacza, filtrujące jego patrzenie na rzeczywistość – słowem kody, które przywiózł

⁴²J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 343.

⁴³Tamże, s. 54.

⁴⁴Tamże, s. 172.

on ze sobą, z drugiej natomiast te, które funkcjonują w badanej kulturze. To, co zapamiętywane w procesie poznania, może być zatem wypadkową dwóch partykularnych zestawów kodów. Doświadczane i zapamiętywane jest nie tylko to, co dostrzega etnograf, ale również to, na co zwracają uwagę członkowie badanej przez niego kultury. Ilość kodów matrykujących pamięć badacza może jednak być w terenie powielana. Czekanowski wspomina zresztą o tym wprost, twierdząc że „tylko na rozmowach, poza badaniami antropologicznymi, mogłem budować gmach wiedzy o Afryce. Korzystałem z każdej okazji, by sięgnąć poza dosyć wąski widnokrąg szlaku własnej podróży”⁴⁵. Słowa te odnoszą się do rozmowy z włoskim młodzieńcem prowadzącym handel, który – zdaniem Czekanowskiego – ze względu na swą profesję może znać wiele interesujących faktów na temat Afryki i jej mieszkańców. Istotne jest więc dla niego poznanie możliwie największego spektrum „punktów widzenia” – nie tylko wynikających z jego badań, a więc obserwacji oraz rozmów z krajowcami, ale także innych przyjezdnych, żyjących wśród miejscowej ludności przez dłuższy okres czasu. W efekcie możliwe jest skonfrontowanie perspektywy własnej, będącej w dużej mierze perspektywą badawczą, a więc w pewnym stopniu ukierunkowaną na zdobycie konkretnych danych, z perspektywą ludzi przybyłych tam w innych celach. Uwaga zostaje w tym momencie zwrócona już nie tylko w stronę tego, co wydaje się istotne badaczowi, ani nawet to, co ważne z punktu widzenia krajowców. Do jego pamięci docierają dane wskazywane przez kogoś innego – przynależącego do innej kultury; kogoś, kogo pamięć warunkowana jest przez kolejny, odmienny zestaw kodów. Co ciekawe, badacz w dzienniku wyraźnie podkreśla owe różnice – widzi, że każdy z jego informatorów-przyjezdnych akcent kładzie na inne fakty:

Wiadomości o Pigmejach były dla mnie najcenniejsze ze wszystkiego, czego się dzisiaj dowiedziałem. Hindusi od razu wiedzieli, co mnie najbardziej interesuje. Nie opowiadałem im o moich zamierzeniach, tak jak aptekarzowi czy Włochowi. Ci obydwa na pewno wiedzieli o Pigmeju, ale nie docenili ważności, jaką kryje dla mnie ta wieść⁴⁶.

Widoczne jest zatem, że pomimo poinformowania swoich rozmówców o powziętych przez siebie celach, ich opowieści nie dotyczyły tego, czego spodziewał się Czekanowski – uwaga ich kierowana była w zupełnie inną stronę.

⁴⁵ Tamże, s. 169.

⁴⁶ Tamże, s. 172.

W dzienniku odnaleźć można również sytuacje, w których badacz – w czasie wolnym od zbierania danych – dowiaduje się o otaczającym go kontekście kulturowym czegoś nowego. Przykładem takich „nienaukowych” treści notowanych w dzienniku mogą być liczne fragmenty opisujące zajęcia polskiego antropologa w czasie wolnym, kiedy nie prowadził badań – np. moment, w którym udaje się wraz z pozostałymi członkami ekspedycji na *aperitif* do naczelnika stacji, gdzie prowadzone są rozmowy dotyczące badań. W dzienniku odnajdujemy na ten temat następującą relację:

Przy winie rozwiązały się języki; ileż wtedy wysłuchałem ciekawych opowieści o lwach! Oto nieprawdopodobna historia sprzed niespełna dwu tygodni: żołnierki siedziały pod szopą, służącą za kuchnię i gotowały bryję z prosa roztartego na kamieniu. Nagle... w wejściu do szopy stanął lew! Najbliżej lwa siedząca baba, jak się okazało bardzo rezolutna, chwyciła garnek z gotującą się bryję i rzuciła nim z całej siły we lwa. Ciężko ugodzony w nos, drapieźnik wyzionął „ducha” na miejscu, nawet nie kichnąwszy [...]. Takie to były opowiadania przy czerwonym winie, a później przy czarnej kawie i „Cointreau”⁴⁷.

Jak widzimy, powyższy opis pozornie nie jest czymś ważnym dla poznania czy zrozumienia kultury Afryki – pokazuje on jedynie pewien wycinek czasu, który – choć spędzony „w terenie” – poświęcony został na czynności niezwiązane z pracą etnograficzną. W rzeczywistości jednak, jak zauważa sam Czekanowski, te z pozoru nieznaczące rozmowy przy posiłkach dostarczały mu stale niezwykle cennych informacji związanych z administracją, eksploatacją, bądź też z polityką kolonialną⁴⁸. Każda historia – mniej lub bardziej powiązana z krajowcami oraz ich kulturą – stanowi więc dla badacza niezwykle cenny materiał, pozwalający dowiedzieć się czegoś na temat Afryki. Każda taka historia jest jednak także opisem chwil istotnych dla autora dzienników – z jakiegoś bowiem powodu wybiera on właśnie te, a nie inne momenty.

Oprócz tego polski antropolog przyjmuje typową dla dziennika formę odnotowywania dat poszczególnych zdarzeń, co pozwala – zarówno etnografowi, jak i czytelnikowi – na orientację czasową, stanowi pewnego rodzaju kalendarz terenowy, postrzegany jednak w sposób charakterystyczny dla kultury badacza. Wspomnienia nie są organizowane w dzienniku w sposób tworzący

⁴⁷ Tamże, s. 71–72.

⁴⁸ Tamże, s. 76–77.

z nich spójną narrację, gdyż wątek podjęty przez badacza jednego dnia, może zostać podjęty ponownie kilka dni czy tygodni później. Są one szeregowane na zasadzie następujących po sobie dat, każda zaś data to kolejne wydarzenia, miejsca oraz rozmowy, które pozwalają badaczowi na stopniowe poznawanie badanej kultury, na odkrywanie kolejnych, cennych dla niego informacji. Co ciekawe, a co uzasadnia tezę o tworzeniu z dziennika swego rodzaju kalendarza – niezapisanie wspomnień z jednego dnia badacz określa jako jego „zgubienie”: „Zgubiłem jeden dzień. [...]. Dopiero w środę zmiarkowałem, że to środa, a nie wtorek, jak to podawał mój dziennik”⁴⁹. Właśnie dzięki temu skrzętnemu notowaniu dat przebieg badań może zostać odtworzony w chronologicznej kolejności nawet po upływie wielu lat. Każdy opis stanowi określony punkt w czasie, który odsyła do konkretnego dnia i do sytuacji mających wówczas miejsce.

Warto zwrócić uwagę również na sposób przeżywania szczególnych dla badacza dni w trakcie pobytu w terenie. Niejednokrotnie w dzienniku natknąć można się na opisy niedziel, które antropolog postanawia poświęcić na odpoczynek, a także na uczestnictwo w mszy:

Niedziela, 12 stycznia, była prawdziwym świętem. Nie pracowałem w ogóle, odpoczywałem zgodnie z przykazaniem „Pamiętaj abyś dzień święty święcił”, którego przestrzegania zresztą nie obserwowałem prawie nigdy. Dzisiaj udawałem się na uroczysty obiad niedzielny do misji o.o. białych. Wybrałem się oczywiście na sumę odprawianą przez o. Van Daille. O mało nie spóźniłem się, ponieważ zasnęłam po wczorajszej fecie i nocnej pisaninie. [...] ogarnęła mnie nostalgia. Francuska łacina z *u* wymawianym jak *ü*, do której nigdy nie mogłem się przyzwyczaić, dzisiaj sprawiała mi dotkliwą przykrość. O! piękna łacina naszego starego worowskiego proboszcza, kiedyż cię usłyszę? Teraz z tęsknoty za domem, za Mazowszem, za krajem, zbuntowałem się przeciwko łacinie o. Van Daille [...]. Tęsknota poczęła mnie ogarniać, wciągając jak topielisko⁵⁰.

Podobnie szczególnym czasem – dla zdecydowanej większości Polaków – była wigilia oraz święta Bożego Narodzenia, które zgodnie z tradycją poświęcano rodzinie oraz bliskim. Czekanowski spędził jednak ten okres na pracach antropologicznych oraz etnograficzno-socjologicznych, następnie zaś wraz z pozostałymi członkami ekspedycji:

⁴⁹ Tamże, s. 233.

⁵⁰ Tamże, s. 187.

Przy stole wigilijnym znaleźliśmy się wszyscy prócz Kirschsteina, gdyż ten zawieruszył się w wulkanach Ruandy. Choinkę zastępowała stepowa araukaria, bardzo ładnie przybrana przez v. Wiesego kolorowymi bibulkami, które kiedyś odkrył w opakowaniach szklanych paciorków. Wigilia właściwa minęła w serdecznym nastroju jakiegoś nie uzewnętrzniającego się zresztą rozrzewnienia. Mało mówiliśmy. Każdy w sercu gadał z najbliższymi, których pozostawił tak daleko. Świadomość, że ci wszyscy, daleko pozostawieni, w tej chwili właśnie również przy wigilijnych stołach myślą o nas, stwarzała niezaprzeczalną więź duchową i ułatwiała owe bezgłośne rozmowy na odległość⁵¹.

W obydwu przytoczonych fragmentach dziennika wyraźnie widoczna jest tęsknota za krajem. Zostaje ona wywołana poprzez impulsy przywołujące w pamięci badacza wspomnienie związane z ojczyzną – w pierwszym z cytatów jest to msza w języku łacińskim, jednak akcent różni się od tego, który badaczowi jest znany. Różnica w wymowie poszczególnych słów odsyła jego pamięć do mszy, w których zwykł uczestniczyć w swojej ojczyźnie. W drugim przypadku mamy do czynienia z cyklicznością świąt, podczas których antropolog wspomina czas charakterystyczny dla swego kręgu kulturowego. Dostrzegalne są więc impulsy, które odsyłają pamięć – na zasadzie skojarzeń – do innego czasu bądź miejsca. Zauważmy więc, że pamięć jest w tym przypadku w dużej mierze matrycowana kulturowo – to właśnie te momenty są znaczące dla kultury, z której wywodzi się Czekanowski. Z jednej strony dziennik służy więc zapisom związanym z poznawaniem kultury obcej, jednak z drugiej – w porządku czasu, w którym toczy się życie mieszkańców lasów Aruwimi, będącym jednocześnie dla antropologa jego czasem pracy, odnajduje on charakterystyczne dla jego własnej kultury momenty matrycowane przez cykl czasu sakralnego. Pamięć staje się więc podporządkowana temu, jak czas postrzegany jest w kulturze badacza. Po raz kolejny uwidacznia się więc jej wpływ na to, co badacz postanawia opisać. Każda zawarta w dzienniku informacja jest jak gdyby przesiana przez sito kultury, z której wywodzi się Czekanowski, pozwala dowiedzieć się czegoś na jej temat.

Orientacji czasowej towarzyszy także silna koncentracja na perspektywie przestrzennej, która w dzienniku przyjmuje dosyć ciekawą formę. Oprócz występujących szczegółowych opisów otaczających badacza krajobrazów – uwzględniających nie tylko lokalizację elementów znajdujących się w zasięgu wzroku, ale także próby opisu barw oraz panującego nastroju – wyraźna jest także

⁵¹Tamże, s. 142.

tendencja do notowania czasu potrzebnego na przebycie konkretnych odcinków pokonywanej drogi. Wydaje się, że badacz tworzy mapę, odmierzając odległości pomiędzy konkretnymi miejscami głównie za pomocą czasu potrzebnego na ich pokonanie: „Po trzygodzinnym marszu doszliśmy do etapu Kasanga. Marsz ten wspominam mile, gdyż droga wiodła co prawda przez las, ale była szeroko wycięta, starannie utrzymana i miała dobrze wydeptaną ścieżkę”⁵² czy „Po dwu godzinach drogi, licząc od Fariala, wyszliśmy na rozległe karczunki. Należały do Avakubi. Były to piękne plantacje”⁵³. W efekcie, kiedy czytamy dziennik, pokonujemy z antropologiem kolejne etapy jego podróży, przemierzamy się z nim w terenie. Co więcej, pokonując kolejne etapy swoich wędrówek, Czekański stara się pokazać specyfikę każdego z nich, zwracając uwagę na to, co jego zdaniem, z jego punktu widzenia, charakterystyczne dla poszczególnych fragmentów przestrzeni

Szliśmy teraz płaskim stepem doliny nadrzecznej. Była piękna. Urozmaicały ją gaje bananowe i osiedla ludności autochtonicznej, mówiącej północnym narzeczem kinyruanda. Przechodząc w zasięgu mojego pola widzenia naliczyłem do 50 chat-kosznic. Ponieważ promień tego obszaru nie mógł przekraczać 3 km, jego powierzchnia zatem nie osiągała 30 km². Licząc po 6 głów na chatę można by przyjąć gęstość zaludnienia na około 10 mieszkańców na km². Ponieważ idąc zapewne nie widziało się więcej niż połowę w rzeczywistości istniejących chat, można powiedzieć, że ta część doliny nadrzecznej posiadała zaludnienie dochodzące do 20 mieszkańców na km² [...]. Na południowym stoku wulkanów, w północnej Ruandzie widziało się znacznie więcej ludzi [...]. W miarę zbliżania się do jeziora Edward-Nyanza ludność wyraźnie się przerzedzała. Gaje bananowe coraz bardziej skrywały się w głębokich jarach. Osiedla jak gdyby uciekały spod nóg [...]. Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy dalej na północ i zupełnie nagle znaleźliśmy się w terenie niewiarygodnie bogatym w zwierzyinę⁵⁴.

Wydaje się, że na każdym kolejnym etapie drogi badacz stara się wychwycić dostrzegalne na pierwszy rzut oka różnice w porównaniu do etapu poprzedniego – w powyższym wypadku jest to liczba ludności czy dostrzegalna duża ilość zwierzyny, jednak można przytoczyć także inny fragment, gdzie poszczególne miejsca charakteryzowane są w oparciu o różnice językowe:

⁵² Tamże, s. 321.

⁵³ Tamże, s. 335.

⁵⁴ Tamże, s. 95.

Za mostami ludzie nie witali nas już słowami: *A masho, A mashongore*, do których to słów przywykliśmy już w Ruandzie. Zmienił się tam też ich stosunek do karawany. Nikt nie uciekał z wrzaskiem w krzaki [...]. Im bliżej fortu, tym osiedla były bardziej zagęszczone [...]⁵⁵.

Odnajdujemy także istotną informację o planowaniu poszczególnych podróży przez badacza. Jak pisze, plan podróży opracowywany jest na podstawie mapy i uwzględnia schematyczny szkic drogi, wskazujący miary odległości liczone w liczbie dni marszu⁵⁶. Odsyła to więc do zagadnień związanych z tworzeniem pewnego – początkowo uproszczonego – obrazu nieznanego jeszcze dotąd terenu w umyśle badacza. W tym konkretnym przypadku wydaje się, jak gdyby mapa „wyjściowa” składała się z punktów, do których badacz chce dotrzeć oraz odcinków pomiędzy tymi punktami, określanymi przez dni potrzebne na ich przybycie. Dopiero przemierzając owe trasy, badacz wypełnia tę mapę danymi. Co ciekawe, poszczególne odcinki drogi opisywane są przez badacza w rozmaity sposób – raz są one rzeczowe, jak na przykład: „[...] wyruszyłem z Katwe drogą starannie utrzymaną. Był to szlak szerokości trzech metrów, wycięty w trawie stepowej, osiągającej miejscami kilka metrów wysokości. Nie posiadał jednak mostów”⁵⁷, jednak odnaleźć można także opisy poetyckie: „Dopiero po południu zbliżyliśmy się do gór rozsiadłych na wybrzeżu. Otulone w lekkie fioletowe mgły, w których o zmierzchu rozróżnialiśmy krwawe smugi, wyglądały jak krajobraz z bajki, oglądany we śnie”⁵⁸.

Warto wspomnieć także, że oprócz owej opisanej słowami mapy terenu Czekanowski po każdym dniu nanosi na prawdziwą mapę przebyte przez siebie ścieżki, tworząc swoiste itinerarium. Po raz kolejny ujawnia się rola kultury badacza w konstruowaniu zdobywanej przez niego wiedzy. Mapa, którą tworzy, nie jest rzeczywistą mapą danego terenu, a jedynie pewnym schematem, wykreowanym z jego punktu widzenia.

Warto pokrótce omówić również kilka innych czynników wpływających na recepcję rzeczywistości. Dziennik Czekanowskiego wskazuje, że wpływ na postrzeganie i na poziom skupienia na przestrzeni ma chociażby sposób podróżowania. Inny poziom koncentracji osiąga się w momencie podróży pieszej, inny zaś np. w przypadku przebywania trasy łodzią:

⁵⁵ Tamże, s. 66.

⁵⁶ Tamże, s. 153.

⁵⁷ Tamże, s. 156.

⁵⁸ Tamże, s. 123.

Cieszyłem się teraz, że wybrałem podróż łodzią. Z satysfakcją patrzyłem na uciążliwą ścieżkę przemykającą się między urwiskami! Jakoś nie odczuwałem wyrzutów sumienia, że unikałem tej romantycznej turystyki [...]. Korzystając ze ślimaczego tempa naszej podróży obserwowaliśmy dokładnie mijany krajobraz⁵⁹.

Widzimy, że podróż łodzią pozwala na zaangażowanie w obserwacje otaczającej przestrzeni, na które nie pozwoliliby przebywanie tej drogi pieszo. Ponadto warto wspomnieć także o perspektywach widzenia – idąc ścieżką uwagę zwraca się głównie na to, co z przodu oraz po bokach. Obraz ten, choć niewątpliwie dokładny – widzimy bowiem wszystko z bliska – nie pozwala dostrzec całości kształtu krajobrazu, nie daje jego pełnego oglądu, na który pozwala poniekąd panoramiczne spojrzenie z łodzi.

Innymi czynnikami oddziałującymi na to, jak badacz odbiera rzeczywistość, mogą być także zmęczenie („Obserwacje antropologiczne tak mnie wyczerpały, że z największym wysiłkiem i szczerze mówiąc z niechęcią zabierałem się pod wieczór do załatwiania codziennego obowiązkowego minimum [...]”)⁶⁰, czy doskwierające czynniki zewnętrzne, co w przypadku Czekanowskiego często oznaczało warunki klimatyczne: „Dosłownie brakowało mi sił, by kontynuować badania antropologiczne w ciągu tego przedpołudnia, zajętego czekaniem. Mdliło mnie tak, że obawiałem się torsji. [...]. Źle usposobiony do świata i ludzi, krytycznie rozważałem uprzejmość Mugwy”⁶¹. W obydwu przypadkach dostrzegalne jest większe skupienie na swoich własnych emocjach czy złym samopoczuciu niż na pracy terenowej.

W przypadku przestrzeni, podobnie jak w przypadku czasu, pojawiają się często impulsy przywołujące w pamięci obraz czegoś zupełnie innego – pewnych wspomnień odsyłających pamięć badacza do jego własnego kręgu kulturowego. Wydaje się więc, że badacz podejmuje próby usystematyzowania czy zrozumienia tego, co widzi w otaczającej go rzeczywistości, poprzez skojarzenia z tym, co jest mu dobrze znane:

Noc była piękna, chłodna i bardzo jasna, aczkolwiek księżyc wschodził dopiero po północy. Srebrne talary gwiazd skrzyły się na niebie; mimo to widziało się tylko sylwety przydrożnych gajów bananowych, nie orientując się poza tym w krajobrazie. Wyjątkowo piękne w rysunku liście bananów zdawały się tańczyć na tle nieba, w podmuchach leciutkiego

⁵⁹ Tamże, s. 125.

⁶⁰ Tamże, s. 237.

⁶¹ Tamże, s. 239.

wietrzyka. Przypomniał mi się przepiękny wiersz Puszkina o cichej ukraińskiej nocy, chociaż tu nie było smukłych piramidalnych topoli, tak ściśle zespolonych z polskimi dworami na Ukrainie, lecz krępe, rozczapierzone, całkiem inną pięknnością urzekające banany. O ileż miłsze stało się życie z chwilą, gdy nie musiałem się już uczyć na pamięć rosyjskich wierszy, chociażby nawet tak pięknych, jak przypominający mi się obecnie. Wiersze rosyjskie, szkoła w Libawie... Myśli pobiegły do onych czasów i żal odezwał się znowu w sercu [...]⁶².

W powyższym przypadku obserwacja pejzażu staje się „odnośnikiem” do poezji oraz czasów szkolnych. Podobnie więc jak w przypadku czasu, tak i w otaczającej przestrzeni badacz odnajduje swego rodzaju „odsyłacze” do innych czasów i miejsc, a pamięć zorganizowana jest w sposób podporządkowany kulturze Czekanowskiego – przenosi jego myśli do miejsc z tą kulturą związanych.

W głąb lasów Aruwimi... stanowi dziennik będący specyficzną formą przekładu doświadczenia terenowego na tekst. Pozwala, spojrzeć na to, jak w pamięci etnografa funkcjonuje przeżyte przez niego doświadczenie czasu i przestrzeni. Plasując się gdzieś pomiędzy dziełem naukowym, notatnikiem badacza a klasycznym dziennikiem, rozpatrywany być może jako lektura niezwykle ciekawa zarówno dla osób związanych z antropologią czy etnografią, jak i dla afrykanistów czy miłośników podróży⁶³. Dzieje się tak ze względu na imponujący materiał badawczy, ukazujący kulturę Afryki w wielu jej przejawach, ale także dzięki przystępnej formie, niewymagającej od czytelnika szczególnych kwalifikacji pozwalających zrozumieć jego treść. W tej zaś spletają się ze sobą dwie kategorie poznawcze, jakimi są pamięć oraz doświadczenie, a także sposób ich przekazu – opis⁶⁴. Wyciągnąć możemy z tego wnioski, że zadaniem etnografa w terenie nie jest jedynie doświadczenie kultury w jak największej ilości jej przejawów oraz zapamiętanie dużej ilości tych doświadczeń po to, by w postaci tekstu przedstawić wyniki swoich badań. Zamiast tego badacz – bardziej lub mniej świadomie – organizuje swoją pamięć, porządkuje ją zarówno poprzez stosowaną metodologię i aparaturę badawczą, jak i przez matrycę kulturową; zapamiętuje i uznaje za ważne określone momenty, które w dużej mierze

⁶² Tamże, s. 210.

⁶³ Por. C. Geertz, *O gatunkach zmaconych. (Nowe konfiguracje myśli społecznej)*, tłum. Z. Łapiński, „Teksty Drugie” 1990, nr 2, s. 113–130.

⁶⁴ K. Kaniowska, *Opis – klucz do rozumienia kultury...*, s. 57.

w jakiś sposób świadczą o kulturze z której pochodzi. Opis stanowi zaś zarówno jedną z technik pracy, jak i materiał służący budowaniu wiedzy – a więc jest jednocześnie narzędziem i sposobem wyjaśniania⁶⁵.



Bibliografia

- Assmann A., *Pamięć indywidualna*, w: tejsze, *Między historią a pamięcią – antologia*, tłum. K. Sidowska, WUW, Warszawa 2013.
- Augé M., *Formy zapomnienia*, tłum. A. Turczyn, Universitas, Kraków 2001.
- Bar J., *Wstęp*, w: J. Czekanowski, *Dziennik podróży afrykańskiej*, oprac. nauk. J. Bar, Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne, Katedra Języków i Kultur Afryki UW, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2014.
- Czekanowski J., *W głąb lasów Aruwimi. Dziennik wyprawy do Afryki Środkowej*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1958 [druk 1959].
- Geertz C., *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, tłum. E. Dżurak, S. Sikora, KR, Warszawa 2000.
- Geertz C., *O gatunkach zmąconych. (Nowe konfiguracje myśli społecznej)*, tłum. Z. Łapiński, „Teksty Drugie” 1990, nr 2.
- Hastrup K., *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, tłum. E. Klekot, WUJ, Kraków 2008.
- Hastrup K., *Przedstawianie przeszłości: uwagi na temat mitu i historii*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1997, nr 1–2 (236–237).
- Kaniowska K., *Antropologia i problem pamięci*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2003, nr 3–4 (262–263).
- Kaniowska K., *Opis – klucz do rozumienia kultury*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Łódź 1999.
- Lotman J., Uspieński B., *O semiotycznym mechanizmie kultury*, tłum. J. Faryno, w: *Semiotyka kultury*, red. E. Janus, M.R. Mayenowa, PIW, Warszawa 1977.
- Malinowski B., *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, tłum. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szykiewicz, red. i posł. A. Waligórski, PWN, Warszawa 1967.

⁶⁵ Tamże, s. 49.

Abstract

On the experience and the memory of a field researcher on the example of African journals of Jan Czekanowski

Every individual's way of memorization is conditioned by multiple factors related to, among others, culture or profession. The text is an attempt to analyse Jan Czekanowski's diaries from Deutsche Zentral-Afrika-Expedition with a focus on the way an experience functions in the field researcher's memory and how the journal becomes a particular form of cultural memory.

Keywords: Jan Czekanowski, memory, diary, field experience, *W głąb lasów Aruwimi*

Małgorzata Kołodziej

Doktorantka w Zakładzie Teorii i Historii Kultury Instytutu Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Śląskiego. Ukończyła kulturoznawstwo na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, specjalność teoria i antropologia kultury. Swoje teksty publikowała m.in. w „Laboratorium Kultury” i „Kulturze Popularnej”. Współredaktorka wieloautorskiej monografii naukowej *Patrzenie i widzenie w kontekstach kulturoznawczych* (Katowice 2016).